Rok VII. Warszawa, 1 kwietnia 1926 roku. Nr. 7.

MASZYNISTA

ORGAN ZAWODOWEGO ZWIĄZKU MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH

PISMO ZAWODOWE poświęcone SPRAWOM MASZYNISTÓW I KOLEJNICTWU

W JEDNOŚCI SIŁA!

Członkowie otrzymują pismo bezpłatnie.
RĘKOPISÓW nie zwraca się.
Anonimów nie uwzględnia się.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Maszyniści kolejowi łączcie się!

Redakcja i Administracja: Warszawa, Chmielna 9 m. 9. Telefon 195-28.
Cena numeru 25 groszy.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3,585.

Własne sprawy we własne bierzmy ręce!

Redakcja „Maszynisty“ składa wszystkim członkom Związku i czytelnikom życzenia „Wesołych Świąt“.

PRIMA APRILIS.

T. zw. ustawa sanacyjna, uchwalona przez Sejm bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia w roku 1925, przyniosła pracownikom państwowym podarunek gwiazdkowy w formie wydatnej obniżki ich głodowych poborów. Zamiast dodatków świątecznych, zamiast zapomogi, nieodzownej dla tych ludzi, wycieńczonych nędzą i pozbawionych wszelkich zasiłków i funduszów, Sejm zadekretował obniżkę poborów, obniżkę znaczną i bolesną, bo polegającą na ustaleniu wysokości mnożnej, która dawno już przestała odpowiadać stosunkom drożyźnianym, oraz na obcięciu pewnego procentu poborów.

Stara i wypróbowana metoda łatania niedoborów budżetu państwowego kosztem poborów pracowników państwowych, święciła znowu tryumfy. Po raz niewiadomo już który, Rząd sięgnął do kieszeni pracowników państwowych, aby zapłacili za sabotaż podatkowy ze strony „sfer gospodarczych“, aby pokryli deficyt, powstały na skutek lekkomyślnej i rozrzutnej gospodarki zasobami i funduszami Państwa. Do rejestru krzywd naszych przybyła nowa poważna pozycja. „Podarunek gwiazdkowy“, udzielony nam w tej formie, uchwalony i zawotowany został na wniosek Rządu koalicyjnego, Rządu, w którym zasiadają także i reprezentanci stronnictw robotniczych, biorący na siebie odpowiedzialność za losy i interesy klasy robotniczej, z której ramienia piastują swoje mandaty sejmowe, której głosami zostali wybrani posłami po to, aby interesów tych bronić i strzec przed zachłannością kapitału.

Stronnictwa robotnicze weszły w skład Rządu po to, aby powyżej określone swoje zadanie spełnić w chwili dla Państwa ciężkiej, a nawet pod względem finansowym i gospodarczym wprost katastrofalnej. Dla ratowania sytuacji sformułowano po upadku Rządu Wł. Grabskiego, plan sanacyjny, którego wykonanie miało zapewnić Państwu ratunek przed katastrofą ekonomiczną. Plan ten zakrojony w teorji na miarę szeroką, obejmował cały szereg zagadnień pierwszorzędnego znaczenia; redukcję budżetu wojskowego, z a h a m o w a n i e d r o ż y z n y, zapewnienie podaży środków spożywczych, bezwzględne ściągnięcie zaległości podatkowych, pobór podatków w naturze, reorganizację administracji itd. itd. Na czas przejściowy, zanim Rząd zdąży reformy przeprowadzić i plan sanacyjny w szczegółach opracować, postanowiono pobrać haracz z pracowników państwowych w formie wszystkim znanej. Zastrzegano przy tem uroczyście, iż obniżka trwać będzie jedynie przez pierwszy kwartał roku 1926, że po tym terminie nastąpi powrót do zasad ustawy uposażeniowej, że Państwo żąda od pracowników swoich tylko czasowego wyrzeczenia się, tylko chwilowej ofiary. W tym duchu sformułowano brzmienie ustawy sanacyjnej, w tym duchu wypowiadała się prasa, w tym duchu informowali przedstawicieli pracowników państwowych członkowie Rządu i reprezentanci stronnictw politycznych.

Pracownicy państwowi przyjęli nowy cios z rozgoryczeniem, ale w spokoju. Po raz niewiadomo który dowiedli, iż gotowi są do ofiar na rzecz Państwa, iż dobro tegoż Państwa nie jest im obojętne. Ograniczyli się do słownego protestu i znieśli krzywdę bez oporu i walki.

Mijały tygodnie i miesiące. „Plan sanacyjny“ okazał się wypracowaniem papierowem. Rząd nie zabrał się do jego realizacji. Ani jeden z punktów tego planu nie doczekał się wypracowania i wcielenia w życie. Wydatki wojskowe okazały się opancerzonemi i nienaruszalnemi, podaży artykułów spożywczych nie zapewniono, prace nad reorganizacją administracji są dotąd jeszcze w stadjum narad projektów i zamierzeń. A co najważniejsze: p o d a t k ó w z a l e g ł y c h n i e ś c i ą g n i ę t o, i d r o ż y z n y n i e o p a n o w a n o.

Nie nadarmo zasiadają w Rządzie przedstawiciele prawicy, wierni obrońcy paskarstwa, obszarnictwa i interesów Lewiatana. Ich człowiek, prawowierny endek, p. Zdziechowski, rządził najważniejszą teką — teką skarbu. Z wyraźną złą wolą ogłaszał sanacyjny program, którego przeprowadzać nie miał zamiaru. Niedołężna jego polityka skarbowa doprowadziła do spadku złotego, do wzrostu drożyzny, pogłębiła kryzys gospodarczy i wzmogła przesilenie finansowe. P. Zdziechowski nie zdołał uratować skarbu Państwa — uratował natomiast kapitalistów, wyzwolił ich od ciążących na nich obowiązków. Ulżył nacisk podatkowy, stosowany przez swego poprzednika, natomiast wzorem jego, emitował w olbrzymich masach bilon.

W ten sposób zasłużył się niewątpliwie interesom tych, którzy go do Rządu posłali. Cztery miesięce Rządów koalicyjnych z p. Zdziechowskim, jako ministrem Skarbu, okazały się czasem straconym całkowicie, okresem, w którym nie dokonano niczego dla naprawy Skarbu Państwa. Deficyt budżetu urósł do zawrotnej cyfry 30.000.000 zł. miesięcznie. Dolar doszedł do kursu 8 zł., drożyzna utrzymała się naogół na poziomie styczniowym. Bankrutującemu skarbowi pożyczki nie udzieli nikt. Państwo znajduje się w sytuacji o wiele cięższej, aniżeli w chwili, kiedy p. Wł. Grabski oddawał rządy Skarbem w ręce p. Zdziechowskiego.

A kiedy zbliżać się zaczął dzień 1 kwietnia, trzeba było pomyśleć znowu o pracownikach państwowych, którzy w tym dniu powrócić mieli do swoich praw, do pełnych uposażeń, należnych im z mocy obowiązującego ustawodawstwa. P. Zdziechowski wyparł się wtedy usta-

wy sanacyjnej, wyparł się planu sanacyjnego — postanowił obniżkę poborów urzędniczych przedłużyć i poza kwiecień r. 1926. Rozpoczęły się usiłowania, aby skłonić robotnicze stronnictwa, zasiadające w Rządzie do zgody na dalszą dotkliwą krzywdę i dalsze pogorszenie losu pracowników państwowych.

Losy i dzieje tej sprawy, która stała się w ostatnich tygodniach najważniejszą sprawą państwową, są czytelnikom naszym niewątpliwie znane z pism codziennych. Nie sposób na tem miejscu streszczać te dzieje. Wśród targów partyjnych, niezliczonych koncepcyj, formuł, projektów, kompromisów, sprawa ta przybierała nieomal codziennie inny wygląd. Jeszcze i w chwili, w której te słowa piszemy (29.III 1926 r. rano), nie zdecydowano w tej sprawie nic konkretnego. Tem niemniej jedno jest pewne:

Nasze pobory nie powrócą do wysokości uzasadnionej wyraźnem brzmieniem ustawy uposażeniowej, obniżka trwać będzie i poza marzec, o uzyskaniu mnożnej w wysokości zgodnej z drożyzną (48 punktów), niema mowy. Co więcej, zdaje się być niewątpliwem, iż w ciągu kwietnia uchwaloną będzie nowa ustawa uposażeniowa, która w każdym razie zawierać będzie wybitne pogorszenie naszego uposażenia.

Stoimy tedy wobec nowej krzywdy, która nas niewątpliwie dosięgnie. Na „Prima Aprilis" urządzi nam Rząd i Sejm nową niespodziankę, którą zapisać musimy w długim rejestrze naszych krzywd i upokorzeń.

Państwo nie może wypłacić swoim pracownikom tego, co się im należy. Nie może uczynić tego to samo Państwo, ten sam Rząd, który podarował kapitalistom wiele miljonów podatków. Głuchym na naszą nędzę, na nasz głód, na nasze prośby i żądania jest Rząd, który wysłuchał skarg obszarników i fabrykantów. Głos naszego protestu nie dochodzi do jego uszu, nędza nasza i nasza niedola zakryta jest dla jego wzroku. Parjasów społeczeństwa znowu postanowiono pokarać. Za winy niepopełnione.

Nie naszą bowiem winą jest, iż mnożna wynosić powinna 48. W ręku Rządu leżał ster państwowych spraw. Mógł sprawić, aby mnożna wynosiła 43, a nawet i mniej. Nie my jesteśmy winni, że p. Zdziechowski nie dorósł do swego zadania, a Rząd, nie umiał spełnić obowiązków, które na siebie przyjął. W ciągu 3 pierwszych miesięcy 1926 roku zapłaciliśmy Państwu 52 zgóra miljony (licząc straty na mnożnej), a więc 3 krotnie więcej, aniżeli w ciągu przeciętnego kwartału 1925 roku, wpłynęło podatku majątkowego. Nie my jesteśmy winni, że w ciągu długich lat siedmiu żerowały na Państwie rekiny kapitałów, tuczyły się krwią i potem pracownika i doprowadziły Państwo do ruiny. A jednak my pierwsi i my jedni ponosimy konsekwencje tego stanu rzeczy.

Czyż mamy milczeć? Czy mamy znowu bez protestu, bez oporu, bez walki zgodzić się z tą niewidzianą i niesłyszaną nigdzie metodą sanowania Skarbu Państwa?...

Miarka już się przebrała. Długi rejestr krzywd zapełnił się już ostatecznie. Cierpliwość nasza jest już wyczerpana doszczętnie. Tym razem nie obędzie się bez oporu, a może i bez walki. Przyzwyczajono się uważać nas, pracowników państwowych za potulnych baranków, za takich, z których zdaniem liczyć się nie trzeba. Naszą rzeczą będzie nauczyć kogo należy, że tak nie jest, że nasz głos ma także wagę i znaczenie, że i my posiadamy siłę i moc, z którą się liczyć trzeba i należy. Nie chcemy uprzedzać rozwoju wypadków, ani odkrywać kart naszych przedwcześnie. Ale zapowiadamy, iż pracownicy państwowi, a zwłaszcza pracownicy kolejowi, którym ponadto grozi zupełnie poważnie redukcja personalna nad tą sprawą, nie przejdą do porządku bez protestu, bez oporu, bez walki.

Najbliższe dnie, najbliższe godziny może, zdecydują o naszym losie, a równocześnie zdecydują o formie i sposobie naszego oporu.

Nie wątpimy, iż maszyniści, zorganizowani w naszym Związku, staną murem i solidarnie do walki o prawa i interesy pracowników państwowych. Wszakże oprócz sprawy ogólnej, dotknęła ich specjalnie ciężka i bolesna krzywda w formie obniżki poborów ubocznych. Musimy sprawić, aby nasz głos był słyszany i respektowany. W akcji protestacyjnej, maszynistów nie zbraknie i zbraknąć nie może.

O formie, czasie i sposobie tego protestu zawiadomimy czytelników naszych osobno i w czasie właściwym.

Godzinowo-kilometrowe.

Uchwała Rady Ministrów, zmieniająca dotychczasowe zasady wymierzania i poprzednią wysokość zarobków ubocznych drużyn parowozowych wywołała wśród maszynistów zrozumiałe i słuszne oburzenie i rozgoryczenie. Rozgoryczenie to wzrosło i spotęgowało się do ostatecznych granic, gdy po dokonaniu wypłat godzinowo-kilometrowego w dniu 15 marca b. r. drużyny parowozowe przekonały się naocznie i namacalnie, iż obniżka ich zarobków sięga powyżej 40 proc. W zarządach okręgowych i kołach rozpoczął się gorączkowy ruch, zapanowało zaniepokojenie i zdenerwowanie. Prezydjum Związku zasypane zostało rezolucjami, zapytaniami, szeregiem żądań i przynagleń. Opinja szerokich mas naszych członków domaga się stanowczo energicznych zarządzeń, decydujących posunięć. Taktyka Prezydjum, które oparte na dokładnej znajomości i odczuciu obecnych warunków i obecnego położenia gospodarczego i politycznego naszego Państwa weszło na drogę układów i pertraktacyj, spotyka się wśród członków z rozbieżnymi sądami. Jedni aprobują to stanowisko, inni zarzucają Prezydjum kunktatorstwo, zwlekanie i brak stanowczości.

Zdenerwowanie niektórch ośrodków dochodzi do granic niebezpiecznych. Tu i ówdzie wzmogło się tak dalece, iż zachodziła obawa samodzielnych wystąpień strajkowych. Strajk wisiał w powietrzu i to strajk wywołany samorzutnie, z własnej inicjatywy niektórych ośrodków. W kilka dni później też same ośrodki przerzuciły się w nastroje wręcz przeciwne—przesadnie pessymistyczne.

Wszystko to są objawy psychologiczne zupełnie zrozumiałe — tem niemniej jednak dla całości Związku i prowadzenia naszych spraw bardzo niebezpieczne. Jeżeli Prezydjum ma spełnić należycie nad wyraz ciężkie w obecnej chwili swoje zadanie musi bezwarunkowo opanować poczynania i zamiary przesadne w tę czy owa stronę. Musi stłumić nastroję zbyt zapalne — i podniecić ośrodki opanowane przesadnym zwątpieniem. Jedynie właściwą taktyką w chwili obecnej jest spokój i karność. Dwa te zasadnicze postulaty trudne są jednak do zrealizowania w chwili, gdy z jednej strony dotkliwe poczucie krzywdy podnieca umysły, z drugiej zaś — perspektywa możliwej i prawdopodobnej walki niejednego straszy i przeraża....

Z troski o utrzymanie spokoju, silnych nerwów i karności.—wypłynął artykuł wstępny zamieszczony w ostatnim numerze „Maszynisty". Usiłowaliśmy przekonać naszych członków, iż w chwili obecnej nie czas i nie pora, ani na zbytnie przygnębienie ani też na ostre, nieprzemyślane decyzje. Nie czas również na krytykę i rekryminacje w stosunku do władz związkowych. Decyzje, które Związek powziął na wypadek pokrzywdzenia w sprawie zarobków ubocznych są zbyt poważne, aby je można było wykonać bez drobiazgowego rozważenia szans i widoków powodzenia bez skrupulatnego wyszukania stosownego i korzystnego momentu. Znaleźć taką sposobna chwilę, wyczuć takie perspektywy może jedynie naczelna władza związkowa. Warunkiem powodzenia jest również i spokój. Nie wolno nam zatem poddawać się nastrojom chwili, iść za głosami oburzenia czy też za przestrogami wątpiących.

Niektórzy członkowie nasi określili artykuł wstępny z poprzedniego numeru „Maszynisty" i jego działanie, jako „wylewanie zimnej wody na głowy". Tak było niewat-

pliwie. Z pełną świadomością wylewaliśmy te zimną wodę, wiedząc dobrze, że ochładzająca kuracja jest dla wielu niezbędna i że w atmosferze gorączki nie dojdziemy do żadnych korzystnych rezultatów. Możemy co najwyżej zaprzepaścić ostatecznie nasze grubo już naruszone interesy. Jeżeli artykuł spełnił swoje zadanie, jeżeli istotnie otrzeźwił wielu, którzy popadli w tę czy ową skrajność — nie mamy powodu do niezadowolenia, ani do skruchy z tego powodu. Owszem, powtarzamy raz jeszcze: wzywamy w obecnej chwili do wytężonej pracy agitacyjnej, do szerzenia uświadomienia, do budzenia i podtrzymywania ducha oporu. Równocześnie jednak nawołujemy do rozwagi, do spokojnego i karnego stania w szeregach z bronią u nogi. abyśmy wszyscy byli gotowi do czynu, gdy nadejdzie stosowna chwila i kiedy padnie hasło...

Tymczasem zaś i równocześnie winny jak najprędzej ustać napaści, kierowane pod adresem Prezydjum za rzekomą bezczynność. Zaprawdę bowiem nie było może w czasie istnienia naszego związku dni i nocy tak znojnych i tak wypełnionych wyczerpującą i mozolną pracą. Nie wszystkie etapy i momenty tej pracy, nie wszystkie poczynania, nadają się do tego, aby je podawać do publicznej wiadomości. Prezydjum usiłuje w chwili obecnej zlikwidować incydent bez walki czynnej. Rozpoczęło tedy i prowadzi starania na terenie stronnictw sejmowych, wchodzących w skład koalicji Rządowej. W ciągu ostatnich tygodni Prezydjum odbyło konferencje z klubami: P. P. S., N. P. R. i Ch. D., żądając od przedstawicieli tych klubów, aby skłonili Rząd do uznania decyzyj powziętych na posiedzeniu Rady Ministrów z dn. 23.II i 3.III za podlegające rewizji. Żądamy, aby Rząd przystąpił do pertraktacji z przedstawicielami naszego związku, aby zgodził się na usunięcie faktu dokonanego bez naszej zgody, a nawet bez naszej wiedzy i aby przystąpił do rokowań na temat treści zarządzeń dotyczących naszych zarobków ubocznych.

Stanowisko nasze spotkało się ze zrozumieniem, a nawet z poparciem stronnictw. Rokowania nie są w chwili obecnej ostatecznie ukończone, jednakże spodziewać się należy, iż przyniosą spodziewane rezultaty. Oczywiście, uzyskanie tej przedwstępnej zdobyczy w niczem nie przesądza ostatecznego rezultatu sprawy, której załatwienie zależne będzie od tego, czy i o ile uda się nam dojść do porozumienia z M. K. i Rządem, już nie na gruncie formalnym, ale na gruncie zasad i treści rozporządzenia o dodatkach ubocznych.

Rzeczy te wymagają oczywiście czasu, a ukończone być muszą. Bieg ich nie jest zależny wyłącznie od Prezydjum, lecz także i od tych, z którymi Prezydjum rozmawia i pertraktuje.

Równocześnie i niezależnie od poczynań, skreślonych powyżej, Prezydjum pilnie i sumiennie bada obecną, pełną niepewności i zagadek sytuację polityczną i finansową, zwłaszcza zaś niezmiernej dla nas wagi wypadki, odnoszące się do losów uposażenia pracowników państwowych po dniu 31 marca r. b., w którym to dniu, jak wiadomo, kończy się działanie t. zw. ustawy sanacyjnej. Na gruncie możliwości, które z tą sprawą są związane, należy wyszukać tych sposobności, tych sojuszników i tych warunków, któreby pozwoliły dla naszego zasadniczego postulatu, dotyczącego poborów ubocznych, uzyskać i wyzyskać wszystko, co się z tego tytułu do wyzyskania nadaje. Tutaj już nie każdy dzień, ale każda godzina nieomal przynosi nowe możliwości i nowe niespodzianki. Nad naszem życiem państwowem wisi burza, która być może lada chwila wybuchnie z żywiołową siłą i potęgą. Nie wolno nam przeoczyć tej okoliczności. Nie wolno nam wyrywać się z wiatrówkami wówczas, gdy być może za dzień lub godzinę grzmieć będą armaty. Należy jednak zapewnić sobie należyty głos, wyrobić, a w razie konieczności, wywalczyć zrozumienie i poparcie dla naszych celów i dążeń.

A wreszcie, należy koniecznie samym się przygotować do ewentualnych stanowczych decyzyj. Wiemy, ze smutnych doświadczeń, co znaczy i do czego prowadzi brak przygotowania i kierownictwa w walce.

Takich zasadniczych błędów popełniać nie wolno i powtarzać ich nie możemy. Aparat nasz wewnętrzny musimy usprawnić i przystosować do wszelkich możliwości.

Żywimy nadzieję, że stanowisko nasze i nasza taktyka jedynie słuszna w chwili obecnej znajdzie zrozumienie i posłuch w karnych szeregach maszynistów. Życzeniem naszem byłoby, aby wszystkie, bez wyjątku, ośrodki naszego ruchu i życia zwiazkowego zechciały nas naśladować w zachowaniu spokoju i wytężonej pracy nad podniesieniem naszych sił i usprawnieniem działalności. Dźwigamy na sobie cały ciężar odpowiedzialności za losy Związku i za losy jego członków. W poczuciu tego obowiązku, postępować będziemy w zgodzie z sumieniem naszym i naszą godnością, nie zapominając ani na chwilę, iż wola ogółu postawiła nas na czele i na nas spogląda w chwili ciężkiej i przełomowej. I nie sprzeciwimy się głosowi naszego sumienia nawet na wypadek, gdyby to miało nie schlebiać masom, nawet, gdyby to miało nam osobiście zaszkodzić. Nie czas na demagogję. W grę wchodzą rzeczy ważne, które rozstrzygać należy według ich doniosłości. Jeżeli w tym względzie znajdziemy zrozumienie, jeżeli karność, posłuch i solidarność w naszych szeregach zostanie utrzymana — jesteśmy już niewątpliwie w połowie drogi do zwycięstwa.

Wykonanie Uchwały Rady Ministrów o dodatkach godzinowym i kilometrowym.

Znana uchwała Rady Ministrów, mocą której dokonało się niesłychane dotąd pokrzywdzenie drużyn parowozowych, zostało przeprowadzone formalnie w sposób odmienny od dotychczas praktykowanego.

Dotychczas obowiązujące normy wynagrodzenia opierały się na Rozporządzeniu Rady Ministrów, którego treść została w całości zamieszczona w „Dzienniku Ustaw R. P.“ (Rozp. R. M. z dnia 18 lutego 1924 r. Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 235). Obecnie w „Dzienniku Ustaw“ pojawiało się jedynie krótkie Rozporządzenie, które znosi obowiązujące dotąd przepisy, postanawiając równocześnie, iż sprawa dodatków za czas, spędzony w służbie, uregulowana będzie „zarządzeniem wewnętrznem“.

Za takie zarządzenie wewnętrzne uznać należy Rozporządzenie p. Ministra Kolei z dnia 3 marca 1926 roku Nr. I. 4434/2/26, ogłoszone w Nr. 4 Dziennika Urzędowego Ministerswa Kolei poz. 9, które jest dosłownym przedrukiem uchwały Rady Ministrów z dnia 24 lutego r. b.

Taki sposób załatwienia sprawy nie budzi wprawdzie objekcji merytorycznych, gdyż brzmienie art. 10 Ustawy uposażeniowej pozostawia Radzie Ministrów zupełną swobodę w regulowaniu kwestji dodatków służbowych, uzasadnionych właściwościami służby, jednakże z punktu widzenia formalnego, nie wszystko zdaje się być w porządku. Conajmniej mamy do czynienia z dalszem powiększeniem chaosu formalnego, w przeprowadzaniu spraw państwowych, który to chaos jest, niestety, w zakresie działania Ministerstwa Kolei rzeczą codzienną i zwykłą.

Owa „uchwała“ Rady Ministrów, która ujrzała światło dzienne w wstydliwej formie Rozporządzenia Ministra Kolei, wymagała jednak koniecznie rozporządzenia wykonawczego, zwłaszcza, iż niektóre kwestje zostały w nie rozstrzygnięte tylko ramowo, a dalsze ich rozwinięcie powierzone zostało bądź to samemu Ministrowi Kolei (§ 5), bądź też Ministrowi Kolei, w porozumieniu z Ministrem Skarbu (§ 7 p. 3).

Na skutek tego okazała się konieczność wydania dalszego Rozporządzenia M. K. już samodzielnego i nie będącego przedrukiem Uchwały Rady Ministrów, a zawierającego niezbędne przepisy wykonawcze. Rozporządzenie takie ukazało się w tym samym Dzienniku Urzę-

dowym M. K. (Nr. 4) poz. 10 i nosi ten sam numer (4434/2/26). Mimo to. iż reguluje ono także i tę sprawę, która według uchwały R. M. miała należeć do łącznej kompetencji Ministra Kolei i Skarbu — nie widać na niem żadnych formalnych śladów porozumienia z Ministrem Skarbu. P Minister Kolei powiada wprost: „na mocy § 7 p. 3 uchwał Rady Ministrów ustalam“ i t. d., nie troszcząc się zupełnie o swego kolegę w gabinecie, który tu, zupełnie zresztą niepotrzebnie, także ma coś do powiedzenia. Wszystko to jest oczywiście dalszym przyczynkiem do dziejów bałaganu formalnego, pielęgnowanego skrzętnie przez M. K.

Rozporządzenie to, zawierające wykonanie postanowień § 5 (dodatki śląskie) i § 7 (wagono-kilometry ładowne dla wąskotorówek) brzmi jak następuje:

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Kolei z dnia 3 marca 1926 r. Nr. I 4434/2/26 do wszystkich Dyrekcji Kolei Państwowych i Dyrekcji Budowy Kolei Państwowych w Warszawie w sprawie wykonania uchwał Rady Ministrów z dnia 24 lutego 1926 r. i z dnia 3 marca 1926 r. o dodatkach dla drużyn konduktorskich i parowozowych za czas spędzony w służbie przy pociągach, względnie na parowozie.

Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 3 marca 1926 r. w sprawie należności drużyn konduktorskich i parowozowych za czas, spędzony w służbie przy pociągach, względnie na parowozie, ogłoszonego w Dz. Ust. R. P. Nr. 23, poz. 138 z 1926 r., uchylone zostało 1-go lutego 1926 roku rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 lutego 1924 r. o dodatkach godzinowym i kilometrowym drużyn konduktorskich za czas, spędzony w służbie przy pociągach (Dz. Ust. R. P. Nr. 22, poz. 234), oraz rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 18 lutego 1924 r. o dodatkach godzinowym i kilometrowym drużyn parowozowych za czas spędzony w służbie na parowozie (Dz. Ust. R. P. Nr. 22 poz. 235).

Równocześnie tracą moc obowiązującą wszystkie dotychczasowe przepisy na obszarze w. m. Gdańska w sprawie godzinowego dla drużyn parowozowych i konduktorskich.

Polecam Dyrekcjom, aby bezzwłocznie wydały zarządzenie, celem obliczenia dodatków, wymienionych drużyn, w myśl powyższych uchwał Rady Ministrów. Przy obliczeniu dodatku godzinowego i kilometrowego za luty 1926 r. należy w myśl § 2 ust. 2 i § 3 ust. 3 wymienionych uchwał zastosować mnożną w wysokości 41 groszy.

Na mocy § 5 wymienionych uchwał Rady Ministrów podwyższam drużynom konduktorskim i parowozowym, obsługującym na linjach normalnotorowych pociągi **towarowe**, kursujące **wyłącznie** w okręgu Dyrekcji Kolei w Katowicach, dodatek kilometrowy, wymieniony w § 3 pkt. a) powyższych uchwał jak następuje:

a) dla drużyn konduktorskich o 20 proc.
b) dla drużyn parowozowych o 10 proc.

Podwyższenie to obowiązuje od 1 lutego 1926 roku do 31 maja 1926 roku, poczem w zależności od wykonywanych przebiegów ulegnie rewizji.

Wypłata należności drużyn konduktorskich i parowozowych winna być dokonywana w połowie następnego miesiąca (np. za luty w połowie marca).

Na mocy § 7 ust. 3 wymienionych uchwał Rady Ministrów, ustalam stawki zasadnicze dodatku za przewiezienie jednego wagonu ładownego z odległości 5 klm. na poszczególnych kolejach wąskotorowych jak następuje:

№ porz.	Nazwa kolei	Stawka w punkt.
	I. Dyrekcja Warszawska.	
1	Koleje Kujawskie	1.—
2	Lubicz — Sierpc	1.—
3	Gosławicka	1.25
4	Rogów — Rawa	1.25
5	Wieluńska	1.25
6	Bialska	1.25
7	Ostrołęcka	1.25
8	Mława — Przasnysz	1.25
	II. Dyrekcja Radomska.	
1	Zwierzyniec — Biłgoraj	0.6
2	Koleje Antonowieckie	0.6
3	Miechów — Działoszyce	0.75
4	Jędrzejów — Szczucin	0.75
5	Nałęczów — Opole	0.75
6	Hrubieszów — Uhnów	1.—
	III. Dyrekcja Wileńska.	
1	Orańcze — Prużany	0.6
2	Rokitno — Moczulanka	0.6
3	Dukszty — Druja	0.8
4	Juraciszki — Piesiewicze	0.8
5	Marcinkańce — Horodyszcze	0.8
6	Grupa Janowska	0.8
7	Grupa Baranowicka	0.8
8	N. Święciany — Kobylniki	1.—
9	Nowojelnia — Filipowicze	1.—
10	Gonczary — Filipowicze	1.—
11	Gawja — Iwje	1.25
	IV. Dyrekcja Lwowska.	
1	Nowy Łupków — Cisna	0.75

Stawki te obowiązują od 1 lutego 1926 r. do 31 maja 1926 roku.

Odległość przewozu dzieli się na strefy:

Strefa	I	od	1 km.	do	5	km.
„	II	„	6 „	„	10	„
„	III	„	11 „	„	15	„
„	IV	„	16 „	„	20	„
„	V	„	21 „	„	30	„
„	VI	„	31 „	„	40	„
„	VII	„	41 „	„	50	„
„	VIII	„	51 „	„	65	„
„	IX	„	66 „	„	80	„
„	X	„	81 „	„	100	„
„	XI	„	101 „	i wyżej.		„

Obliczony na podstawie tych danych dodatek dzieli się w następującym stosunku:

1) przy obsłudze pociągu przez jednego konduktora:
Maszyniście parowozowemu 40%
Pomocnikowi lub palaczowi 30%
Nadkonduktorowi (kierownikowi pociągu) 30%

2) przy obsłudze pociągu przez nadkonduktora (kierownika) i jednego konduktora:
Maszyniście parowozowemu 35%
Pomocnikowi lub palaczowi 25%
Nadkonduktorowi (kierownikowi pociągu) 25%
Konduktorowi 15%

3) przy obsłudze pociągu przez nadkonduktora (kierownika pociągu) i dwóch konduktorów:
Maszyniście parowozowemu 30%
Pomocnikowi lub palaczowi 20%
Nadkonduktorowi (kierownikowi pociągu) 20%
Dwum konduktorom 2 × 15 . . . . . . 30%

Minister
A. Chądzyński.

Znaczenie postanowień tego rozporządzenia, jeżeli chodzi o dodatek śląski, wyrażony w procentach zasadniczego zarobku, da się określić z całą ścisłością, inaczej przedstawia się sprawa z wagono-kilometrowemi dla wąskotorówek. W braku stosownych danych, trudno nam określić, jak dalece sięga obniżka zarobków drużyn parowozowych na kolejach wąskotorowych, zwłaszcza, iż nieomal dla każdej wąskotorówki norma jest inną. Jest jednak rzeczą najzupełniej niewątpliwą, iż pokrzywdzenie tych drużyn sięga o wiele dalej, aniżeli pokrzywdzenie drużyn na linjach normalnotorowych i wąskotorowych górnośląskich.

Sprawę naszej akcji, zmierzającej do zmiany tych postanowień omawiamy na innem miejscu.

Owoce zazdrości i zaślepienia.

Obniżka poborów ubocznych maszynistów jest w chwili obecnej faktem dokonanym. Cokolwiek pokaże przyszłość najbliższa, czy maszyniści zdołają wywalczyć zmianę niekorzystnych dla siebie decyzyj, czy zdołają przywrócić poprzedni swój stan posiadania — obecny moment poczytać należy za moment klęski. Pod wpływem rozlicznych czynników, pod naciskiem skomplikowanych i wielce różnorodnych zresztą okoliczności Rząd zlekceważył nasze protesty i sprzeciwy, pominął i odtrącił nasze argumenty i zadekretował obniżkę, która dotknęła maszynistów głęboko, poderwała ich dotychczasowe podstawy bytu i strąciła ich z zajmowanego dotąd stanowiska, przyśpieszając proces ich pauperyzacji.

Mają więc powód do zadowolenia wszyscy ci, którzy od dwóch lat prawie gardłowali stale i uporczywie za obniżką poborów maszynistowskich. Ich akcja, ich postulaty zostały spełnione. Głos ich nie był głosem wołającego na puszczy, lecz owszem, dotarł do uszu właściwych i uzyskał posłuch. Mają tedy powód do radości, do tryumfalnego „Hosanna". Zwyciężyli, przeparli swoje postulaty, będą zbierali zapewne owoce zwycięstwa. Czekaliśmy i czekamy cierpliwie i z utęsknieniem, kiedy zaczną się uroczystości tryumfalne w Zarządzie Głównym Żuka, który szczuł przeciw maszynistom ciemne, ogłupiałe i tępe umysłowo masy, wlokące się owczym pędem za jego zaszarganym sztandarem. Czekamy, kiedy odbędzie się obchód uroczysty, dziękczynny „Fakelzug" w Laskowicach, gdzie P. Z. K., N. P. R. i Ż. U. K. w zgodzie i jedności, w harmonji przedziwnej na pierwszym punkcie postulatów, domagały się tego właśnie, co się stało. Czekamy objawów zadowolenia ze strony sztandarowca Żukowego p. Kamińskiego, któremu wiadomość o obniżce poborów maszynistów umili zapewne rekolekcje w kryminale. Czekamy nowej, tryumfalnej, a zapewne już opatrzonej komentarzami tabelki od p. p. inżynierów kolejowych, którzy jedni z pierwszych wstąpili w szranki owego, tak dla wszystkich zaszczytnego turnieju o obniżkę poborów maszynistów. Cieszyć się chyba winna i prasa prawicowa, która aż nazbyt chętnie udziela miejsca głosom, które według starego polskiego przysłowia, ze względu na swoje pochodzenie, nie idą wprawdzie w niebiosa, ale znajdują oddźwięk nieco niżej, na tym padole ziemskim, pełnym, niestety, tępoty, niskich namiętności i bezdennego głupstwa. Poprawi się zapewne i zdrowie p. Michalskiego, któremu radosna ta wiadomość skutecznie dopomoże w trawieniu owoców kilku emerytur i kilkudziesięciu tantjem.

Spodziewać się zatem należy, iż radosny ten fakt odbije się dodatnio na interesach tych, którzy nad jego zrealizowaniem z taką wytrwałością i poświęceniem pracowali. Zapewne podwyższą się pobory Żuków, zapewne uzyskają specjalne dodatki i podwyżki pp. czyściciele zwrotnic, prawno-publiczni urzędnicy od zamiatania dworców et tutti quanti, niosący wysoko sztandar zacofania. Zapewne i pp. inżynierowie uzyskają w ten sposób poprawę bytu, polepszenie egzystencji, zapewne otrzymają uposażenie, które ich nie będzie raziło i gniewało, uzyskają uznanie dla swego wysokiego społecznego stanowiska. Uratowane będą finanse Państwa, katastrofa gospodarcza będzie zażegnana, a pątnicy do Rzymu z „Orędownika Poznańskiego" nie będą musieli jechać aż do Włoch ,aby zobaczyć żebrzące dzieci maszynistów. Wszakże nie napróżno i nie bez celu chyba, jak stwierdza oficjalny komunikat M. K. „zarzucali ministerjum stronniczość przy ocenie pracy poszczególnych pracowników", wszakże nie napróżno dawali wyraz swemu „rozgoryczeniu". Zaoszczędzono około 40 proc. zarobków maszynistowskich. Zapewne dlatego, aby zażegnać owo rozgoryczenie i dać oszczędności rozgoryczonym.

Dość jednak ironji i dość złośliwości. Nie należy się bowiem pastwić nad tymi, o których powiedziane jest w Piśmie: „wybaczcie im, albowiem nie wiedzą, co czynią"... Oto stoimy wobec możliwości groźnych, wobec wypadków, brzemiennych w następstwa. Oto na horyzoncie zbierają się chmury. Dzień 1 kwietnia jest zagadką, której rozwiązanie będzie dla pracowników zapewne tragiczne. Nikt nic nie uzyskał, nic nie zarobił. Tracimy wszyscy. Utraciliśmy już, my, pracownicy państwowi, około połowy realnej wartości naszych zarobków, zapłaciliśmy w ciągu 3 miesięcy sanacji około 52 miljonów haraczu, na który złożyła się nasza nędza, nasze upośledzenie, głód nasz i naszych rodzin. Zapewne zażądają od nas znowu dalszych ofiar, dalszych poświęceń. Zapewne spotkamy się z dalszą dotkliwą krzywdą. Zapłaciliśmy w ciągu kwartału 52 miljony, a więc 3 krotnie więcej, aniżeli w ciągu pamiętnego kwartału r. 1925 wpłynęło majątkowego podatku od nieszczęśliwych i zrujnowanych kapitalistów. Zapłaciliśmy my, zapłacili inżynierowie i gryzipiórki. I zapłacą jeszcze. A ofiary nasze wpadły w bezdenną otchłań dziurawego Skarbu, wsiąkły bez śladu i bez dodatniego skutku, nie wiadomo gdzie i jak. Ani o włos nie posunęło się dzieło sanacji, ani o krok jeden nie posunęliśmy się w rozwoju gospodarczym.

Z rzesz pracowników państwowych uczyniono ofiarnego kozła, potulnego barana, którego strzyże się i skubie przy każdej sposobności, którego nawet zarżnąć można bez ceremonji, bez walki, bez skrupułów, bo jest uległy, pokorny i potulny. Dlaczego tak jest? Dlaczego np. pracownicy prywatni nie pozwalają się krzywdzić, obdzierać i niszczyć. Brak nam jest bowiem solidarności, brak zrozumienia wspólności interesów, brak nam uświadomienia, iż żywiołem naszym jest walka, iż skazani jesteśmy na wieczny opór i wieczne zmaganie się z siłami wrogimi, czyhającemi na naszą zgubę. Gubimy się w jałowych i bezwartościowych pstrokatych hasłach, lubujemy się w serwiliźmie, upajamy się bogoojczyźnianemi zasadami, bronimy z zapałem honoru zawodowego, czystości etyki zawodowej, palimy pod własnymi ołtarzami kadzidła ofiarne i odurzamy się ich dymem tak, że tumaniejemy doszczętnie.

W lokalach rozrywkowych dla proletarjatu na Zachodzie Europy oglądać, a nawet dotykać można figurę, zwaną po niemiecku „watschmanem". Jest to postać ludzka, z miłym ckliwo-głupowatym uśmiechem na obfitej twardą skórą twarzy. Za groszową opłatą chętni uderzają w tę uśmiechniętą twarz. Kto, jak może, byle najmocniej. Takim „watschmanem" z ckliwym i dobrotliwym uśmiechem na twarzy, stwardniałej od uderzeń, stali się w Państwie naszem pracownicy państwowi. Z tą tylko różnicą, że w ich postawie i ich wyrazie twarzy znaczy się groteskowa w istocie, a wzniosła w wewnętrznem ich przekonaniu, powaga poświęcenia i honoru służby publicznej.

Mamy prawo, aby to powiedzieć i podkreślić. Możemy bowiem powołać się na świadectwo, wydrukowane na łamach naszego pisma. Przez rok z górą broniliśmy się uporczywie przeciwko ujadaniu kundlów różnego autoramentu, które obszczekiwały nas ze wszech stron.

Ostrzegaliśmy, niestety, napróżno. Nie dawniej, jak w Nr. 17 „Maszynisty“ w roku 1925, w artykule p. t. „Szakale wyją znowu“, pisaliśmy: „Jakiś bakcyl chorobliwy pleni się w mózgach rozagitowanych związkowców. Wyją szakale. Oby ich wycie nie stało się przygrywką do klęski, która spotka nas wszystkich razem i każdego z osobna“. Ostrzegaliśmy wielokrotnie, usiłowaliśmy przemówić do rozsądku, obudzić świadomość tego, że nic nie pomoże nikomu obniżka poborów maszynistów, że nie przyniesie nikomu ani poprawy bytu, ani nawet moralnej satysfakcji, że jest rzeczą wręcz niebezpieczną dla wszystkich i dla każdego propagować ideę jakiejkolwiek obniżki u kogokolwiek. Skoro się raz dopuści do naruszenia istniejącego stanu rzeczy, raz zezwoli na odbieranie zdobyczy i pogarszanie warunków bytu — puszczona raz w ruch machina — zastosowany raz system, dotykać będzie po kolei wszystkich. Im mniej posiadają, tem więcej stracą,,, a brak im będzie moralnego prawa do obrony przed krzywdą. Jakiem bowiem czołem szanowny np. Żuk, może się sprzeciwiać obniżce poborów? Wszak ją uznaje za konieczną i pożądaną, wszak i jego członkowie mają choć odrobinę więcej, aniżeli to jest niezbędne do odżywiania się... ziemniakami. Ruszenie zasady jest jak lawina. U góry znaczy tylko rysy na śniegu, u dołu zwala domy i wsie, łamie drzewa, szerzy zniszczenie.

Na to, aby rzecz tę zrozumieć, trzeba jednak myśleć i umieć myśleć, trzeba wyrobić w sobie umysł, mieć wiedzę i zrozumienie zjawisk społecznych i politycznych. Trzeba uzyskać duchowo wysoki punkt obserwacji. Trzeba mieć rozum i umieć się nim kierować. Nie wolno biec za podszeptem zazdrości, a argumenty przez zawiść podsunięte, szpikować wypocinami jałowego mózgu. Z zawiści i braku zrozumienia sprawy, a tępoty myślowej i ciemni horyzontu, zrodziła się kampanja przeciwko poborom maszynistów. Stała się, jak przewidywaliśmy, przygrywką do klęski ogólnej. Jeżeli uda się klęski tej uniknąć, nie będzie to bynajmniej zasługą służalczej lojalności, ani operetkowej i śmiesznej opozycji, dokonywanej przez płaza, gniecionego butem, a prowadzącej rzekomo do sanacji — żołądka przez kurację głodową. Klęskę odwróci od nas jedynie walka mas, ofiarny i męski czyn, do którego bezmózgie płazy zdolne nie są i nie będą nigdy.

Zdawałoby się, że chyba w chwili obecnej, wobec groźnych perspektyw na najbliższą przyszłość, doświadczenie oduczy nas ściągania przemocą tego, kto bez niczyjej krzywdy, a własnym wysiłkiem wspiął się nieco wyżej. Niestety, tak nie jest. Rozgoryczenie, niepokój — są złymi doradcami. Nie uczą, niestety, rozumu, ale ujawniają najniższe instynkty ludzkiej natury. Znowu szerzą się objawy demoralizacji i zgnilizny moralnej, znowu odzywają się głosy zawiści i wycia szakali.

Tym razem nie nas sprawa dotyczy. Możemy ją zatem poruszyć już bez obawy, iż posądzi nas ktoś o własny interes i własną korzyść w tem, co mówimy. Oto rozlegają się głosy, domagające się redukcji uposażenia sędziów i prokuratorów, którzy, jak wiadomo, posiadają osobną ustawę uposażeniową i są sytuowani lepiej, aniželi inni pracownicy państwowi. Objawy te same, bakcyl tenże sam, jak w sprawie maszynistów. Nie my jesteśmy powołani, aby bronić uposażenia sędziów i prokuratorów. I nie po to bynajmniej o tem piszemy. Poczuwamy się jednak do obowiązku wskazać na zaraźliwość ludzkiej zawiści i głupoty. Co komu z tego przyjdzie? Pytamy ponownie. W czem dopomoże szakalom krzywda innej kategorji pracowników? Z przykrością chyba skonstatować przyjdzie, że działalność ekonomiczna niektórych naszych, rzekomo „zawodowych“, rzekomo „związków“ ogranicza się i streszcza w zasadzie: „nie mam ja, nie miej i ty“. W tych warunkach nie prędko chyba przestaniemy odgrywać rolę „watschmanów“, nie prędko zniknie z naszej obolałej od ciosów twarzy ckliwy uśmiech matołków.

Oto, co pisze w tej sprawie w Nr. 6-tym „Jedności“ dr. Alojzy Summer-Brason, o ile się nie mylimy, były prokurator przy sądzie okręgowym w Krakowie:

„Zamiast wspólnemi siłami dążyć do poprawy materjalnego położenia, albo bronić zagrożonych praw, odłam pracowników zaatakował te grupy, które zdobyły sobie po długiej walce nieświetne, ani niedobre, ale rzeczywiście l e d w o z n o ś n e, w wielu wypadkach, nawet zgoła niewystarczające uposażenie, a zaatakowano ich dlatego, bo położenie tych grup jest przecież nieco lepsze, niż atakujących. Tego rodzaju fatalna taktyka wobec wspólnego niebezpieczeństwa, nie może poprawić doli atakujących, albowiem nawet obniżenie uposażenia zaatakowanych, mogłoby wydać tak minimalną oszczędność ,iż ogół pracowników nie uzyskałby przez to żadnej istotnej poprawy, a mała stosunkowo ilość lepiej sytuowanych, doznałaby dotkliwego uszczerbku podcinającego ich stanowisko w organizacji państwowej i społecznej.

Ten objaw załamania się solidarności musi być napiętnowany. Utrzymanie j e d n o l i t e g o f r o n t u o b r o n y zagrożonych praw, jest zawsze pierwszym zasadniczym obowiązkiem wszelkich organizacyj pracowników, gdyż to jest istotnym warunkiem sukcesu. Skutki braku wspólnego porozumienia i wspólnej planowej akcji muszą być fatalne.“

Trudno odmówić słuszności jego wywodom. Zarzucić im można chyba ton zbyt łagodny i treść zbyt uperfumowaną. Ze zgnilizną i tępotą walczyć należy bowiem ostro i bezwzględnie. Mamy do czynienia conajmniej z objawem wewnętrznej strupieszałości i pustki, jeżeli nie z czemś gorszem jeszcze: z celową i świadomą robotą pachołków i najemników naszych wrogów, którzy usadowiwszy się w ruchu zawodowym, pracują w pocie czoła pour le roi de Prusse.

Obawiamy się, że gdy przyjdzie wreszcie opamiętanie — będzie, niestety, za późno. Obyśmy conajmniej mogli zmądrzeć po szkodzie. Oby w ogniu tych klęsk, które nas spotykać będą, oczyściły się umysły i dusze nasze z poziomych instynktów, oby zrozumiały należycie i głębiej, jak dotąd swój własny interes. I oby sprawiedliwość zmiotła z powierzchni ruchu zawodowego raz wreszcie parszywców, którzy, jak to powiedzieliśmy, kiedy indziej, zapluskwili swoimi metodami tę dziedzinę społecznej pracy i doprowadzili do tego, co nas dotknęło już, a innych dotknie może w niedalekiej przyszłości.

Projekt ustawy o zakładzie ubezpieczeń kolejarzy.

Sprawa zabezpieczenia emerytalnego pracowników państwowych w Polsce, uregulowana ostatnio ustawą z dnia 11 grudnia 1923 r., stanowi stały przedmiot troski wszystkich interesujących się życiem pracowniczem. Zabezpieczenie emerytalne bowiem w tej formie, jak je ustaliła wspomniana wyżej ustawa, nietylko nie jest dostatecznem, nietylko nie zabezpiecza pracownika należycie, lecz nadto krzywdzi go w sposób dotkliwy, zwłaszcza w tych artykułach, w których, stając w sprzeczności z zasadą zachowania praw nabytych, przekreśla szereg uprawnień, które przysługiwały pracownikom bądź to na zasadzie ustaw b. państw zaborczych, bądź też na podstawie starej ustawy emerytalnej polskiej z r. 1921.

Nie zamierzamy na tem miejscu wyliczać braków tej ustawy, zwłaszcza, iż uczyniliśmy to niedawno (Nr. 12 „Maszynisty“ z r. 1925), przy sposobności omawiania ostatniej noweli do niej. Ostatnia ta nowela jest już 3-cią z kolei, a choć idzie dość daleko w kierunku usunięcia błędów ustawy, to jednak nie naprawia ani w drobnej części tych niekorzystnych postanowień, które ustawa zawiera. Przedewszystkiem nie zmienia i nie jest w stanie zmienić rzeczy zasadniczej, a mianowicie faktu, iż w dzisiejszych warunkach pracownik otrzymuje emeryturę niejako z łaski administracji, że prawo do emerytury jest obwarowane takimi zastrzeżeniami i warunkami, iż pracownik nigdy prawa swego pewny być nie może

i za lada jakim kaprysem administracji lub za ladajakiem choćby drobnem wykroczeniem ze swej strony, utracić może świadczenia, na które zasłużył długoletnią pracą. Procedura, związana z przysługującem pracownikowi prawem do rekursu i do skargi sądowo-administracyjnej jest przewlekłą i nużącą, jej bieg zależny jest od dobrej woli władz i urzędów, a Trybunał Administracyjny, zawalony sprawami, wymierza sprawiedliwość z opóźnieniem częstokroć katastrofalnem dla zainteresowanego. Składki, opłacane dotychczas, nietylko przez pracowników czynnych, ale wbrew słuszności i zdrowemu sensowi, także i przez emerytów wsiąkają w bezdenną czeluść Skarbu Państwa. Pracownik nie ma prawa do tych pieniędzy, nie może mieć również i wpływu na ich zużytkowanie, zwłaszcza, iż nie są one administrowane odrębnie. Wreszcie zasada 35 letniej wysługi emerytalnej jest słusznie kwestjonowaną i atakowaną przez interesowanych, którzy domagają się bezwarunkowo skrócenia tego czasokresu.

Gorzej przedstawia się sprawa pracowników stałych, dzienie płatnych. Ci, mimo usilnej akcji związków nie posiadają dotychczas prawa do emerytury. Sprawa dopiero w ostatnich czasach zaczyna przybierać na terenie sejmowym realne kształty. Projekt, który wniesiony został do Sejmu i będzie tam podstawą dyskusji, wykazuje bardzo poważne i bardzo dotkliwe dla pracowników braki. Rząd nie uwzględnił w całości poprawek bloku związków, stąd wiele artykułów przedstawia się w formie wręcz niemożliwej do przyjęcia. Nawet jednak w razie uwzględnienia wszystkich poprawek bloku, projekt nie jest i nie może pozostać dziełem skończonem, oparty jest bowiem na zasadzie państwowego zabezpieczenia i wykazuje naogół te same braki, jakie przypisaliśmy ustawie emerytalnej dla etatowych. Wreszcie fakt istnienia dwóch odrębnych ustaw emerytalnych dla pracowników kolejowych sam przez się przypomina zasadniczą bolączkę w stanie prawnym naszego kolejnictwa, które z pośród wzorów, które miało do dyspozycji, wybrało najgorszy i utrzymuje dziś 3, a nawet 4 kategorje pracowników o różnych prawach, ale równych obowiązkach i równej odpowiedzialności.

Z punktu widzenia Rządu i interesów Skarbu, sprawa nie przedstawia się również zbyt różowo. Składki, płacone przez pracowników do funduszu emerytalnego, w wysokości tymczasowej 3 proc. od uposażenia, nie pokrywają bynajmniej całości wydatków, które ponosi Państwo z tytułu wypłacanych zaopatrzeń. Nie posiadamy pod ręką obliczeń, dotyczących tej sprawy, pewnem jest jednak, iż procent, dopłacany przez Państwo do emerytur, jest stanowczo bardzo znaczny, a co ważniejsze, z natury rzeczy, wzrasta z każdym rokiem i w ciągu niewielu lat dojdzie napewno do wysokości, która zaciąży poważnie nad budżetem państwowym.

Z tych wszystkich względów z obu stron, t. j. ze strony Rządu i ze strony pracowników, dały się od dawna już wyczuwać tendencje do odmiennego od dotychczasowego uregulowania tej nader ważnej sprawy. Punktem wyjścia stała się idea zmiany dotychczasowego systemu zaopatrzeń emerytalnych. Chodziło o to, aby powstały odrębne fundusze na cele emerytalne, oparte na zasadach ubezpieczeniowo technicznych, samowystarczalne i o ile możności, samorządne. Do tych funduszów wnosiliby składki pracownicy i Rząd, a środki z tych źródeł pochodzące, zbierane i administrowane przez osobny zakład musiałyby tak być obliczone, aby starczały na zupełne pokrycie wszystkich świadczeń na rzecz ubezpieczonych.

Również i sprawa ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków nie została w Polsce dotąd ujęta i rozwiązana należycie. Poszczególne b. zabory rządzą się swoimi dzielnicowemi przepisami, odziedziczonemi w spadku po zaborcach. Artykuł 3 ustawy uposażeniowej wyklucza możliwość podejmowania dwu uposażeń ze Skarbu Państwa, zamykając w ten sposób łączenie renty za nieszczęśliwy wypadek z zaopatrzeniem emerytalnem. Ustawa emerytalna przewiduje wprawdzie pewne zwiększenie renty, w zależności od utraty zdolności do zarobkowania, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem, jednakże jej postanowienia są tak niedostateczne, w dodatku zaś wskutek znanego i notorycznego sabotażu wyraźnych postanowień ustawy, tak trudne do zrealizowania, iż nie można ich wogóle uważać za rozwiązanie sprawy. W różnych b. zaborach inne są drogi do uzyskania renty, inna procedura i inne trudności. Ponieważ znowu fundusze na wypłatę rent płyną ze Skarbu Państwa, przeto Skarb ten broni się całą siłą przed przyznaniem renty, interesowany zaś nie zawsze ma fizyczną i materjalną możność ukończenia procesu z Rządem. Okres dewaluacji marki odbił się niesłychanie niekorzystnie na stanie posiadania rencistów. Obecna waloryzacja rent usunęła wprawdzie w dużej mierze dawne niedomagania, jednakże nawet i dzisiaj, mimo jakiej takiej stabilizacji stosunków walutowych, sprawę należy uznać za niezałatwioną i domagającą się stanowczo natychmiastowego, racjonalnego rozwiązania.

Tak jedną, jak też i drugą sprawą zajmowały się od dłuższego czasu na terenie kolejowym związki pracowników kolejowych. Między innymi i nasz związek wysuwał stale i konsekwentnie postulat rozwiązania obu tych pilnych i doniosłych zagadnień. Ostatnie 2 walne Zjazdy zabierały w tej sprawie głos i polecały egzekutywie związkowej zająć się sprawą.

Przez dłuższy czas nie było warunków do urzeczywistnienia tych postulatów. Dopiero w ciągu r. 1925 sprawa dojrzała na tyle, iż można było przystąpić do jej realizacji. Stało się to dzięki inicjatywie starszego referenta M. K. p. *Andrzeja Skali*, który oparty na rozumowaniu przedstawionem powyżej i na swojem długoletniem doświadczeniu w sprawach emerytalnych, opracował projekt ustawy o Zakładzie Ubezpieczeń Kolejarzy. Projekt swój przedłożył p. *Skala* blokowi Związków Kolejowych, które ze swej strony dopomogły mu finansowo do wykończenia projektu. Projekt bowiem wymagał do swojej realizacji długich i żmudnych obliczeń ubezpieczeniowo-technicznych, wykonanych przez fachowych matematyków i techników ubezpieczeniowych, co oczywiście wymagało dość poważnych środków pieniężnych. Z drugiej strony Związki zażądały wpływu na treść projektu i uzgodnienia jego postanowień z swoimi przedstawicielami.

Na pewniejsze tory weszła sprawa w lipcu r. 1925, kiedy to Związki wyroziły ostatecznie swoją zgodę na sfinansowanie projektu i kiedy skutkiem tego technicy ubezpieczeniowi mogli przystąpić do pracy.

Po ukończeniu tej pracy, dnia 21 listopada 1925 roku na konferencji bloku wyznaczono komisję, która miała zająć się ostatecznem zredagowaniem tekstu projektu i przedstawić blokowi projekt ten w redakcji, nadającej się do druku i publikacji. W skład komisji weszły Z. Z. K., P. Z. K. i Z. Z. M. — Z. Z. K. delegował do komisji kol. *Wernikowskiego*, P. Z. K. swego Prezesa inż. *Łopuszańskiego*, Z. Z. M. zaś *D-ra Żuniaka*. Komisja w tym składzie na 11-tu posiedzeniach w ciągu listopada i grudnia 1925 r., z udziałem autora projektu p. *Skali*, urz. M. K. p. *Zakrzewskiego*, oraz technika ubezpieczeniowego p. *D-ra T. Poznańskiego*, wywiązała się z tego zadania i przedstawiła rezultat swych prac ponownie konferencji bloku, która na posiedzeniu w dniu 9.I. 1926 r. zaakceptowała go ostatecznie. Obecnie projekt został już wydany drukiem i doręczony wszystkim zainteresowanym czynnikom. Rozesłaliśmy go również wszystkim maszynistom i Okręgom.

Uważamy za rzecz niezbędną, aby członkowie nasi zainteresowali się tą sprawą. Tymczasem zaś uważamy za wskazane streścić w głównych zarysach ten projekt i wytłumaczyć jego znaczenie dla pracowników.

Z mocy projektowanej ustawy ma powstać Zakład Ubezpieczeń Kolejarzy. Będzie to jednostka autonomiczna, o charakterze publiczno-prawnym, której Zarząd spoczywać będzie w rękach Rady Zarządzającej, złożonej z 12-tu członków. $^{2}/_{3}$, a więc 8-miu członków Rady pochodzić będzie z wyborów, dokonywanych pośrednio przez wszystkich ubezpieczonych w Zakładzie. Ubezpieczeni wybierać będą mianowicie delegatów, którzy z kolei wybiorą z pośród pracowników ubezpieczonych w Zakładzie 8-miu członków Rady. 4-ch pozostałych członków zamianują z pośród pracowników ubezpieczonych w Zakładzie Zarządy Kolei. Wybory odbywać się będą na zasadach tajności i proporcjonalności, według ordynacji, którą uchwali pierwsza Tymczasowa Rada Zarządzająca. Czystość wyborów zagwarantowana będzie

przez kontrolę nad ich przeprowadzeniem, wykonywaną z jednej strony przez bezstronne czynniki rządowe (M. P. i O. S.), z drugiej zaś strony przez reprezentantów Związków Prac. Kol. Ci sami delegaci wybierać będą oprócz członków Rady Zarządzającej, także członków Komisji rewizyjnej, powołanej do kontrolowania finansowej działalności Zakładu, oraz asesorów Sądu Rozjemczego, który będzie wyłącznie powołany do załatwiania sporów między Zakładem a ubezpieczonymi w nim pracownikami kolejowymi. Czynności wykonawcze należeć będą do Dyrekcji Zakładu. Wpływ Rządu na gospodarkę i Zakładu zredukowany został do granic możliwości.

W ten sposób pracownicy kolejowi zyskają gwarancję, że wpłacone przez nich, oraz zapłacone dla nich przez Państwo fundusze będą zużytkowane wyłącznie na cele Zakładu, zaś ta część funduszów, która będzie lokowana dla uzyskania oprocentowania, użyta będzie na cele godziwe, z korzyścią i pożytkiem dla pracowników. Wpływ na gospodarkę Zakładu został pracownikom bezwzględnie zagwarantowany. Już to samo jest olbrzymim postępem naprzód i odbija jaskrawo od dotychczasowego systemu. W normalnych warunkach spodziewać się należy, iż olbrzymie fundusze, którymi Zakład będzie obracał, użytkowane zostaną celem poprawy warunków mieszkaniowych pracowników kolejowych, na cele budowy lecznic, sanatorjów i t. p.

Zakład prowadzić będzie dwa działy ubezpieczeń, a mianowicie: Dział A, obejmujący ubezpieczenie na dożycie, przeżycie i na wypadek niezdolności do zarobkowania. a więc to, co określa się potocznie i ryczałtowo mianem ubezpieczenia emerytalnego, oraz Dział B, obejmujący ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. Każdy z działów będzie posiadał odrębny fundusz, z odrębnych źródeł płynący. Oba działy zaś, oprócz specjalnych własnych rezerw, będą posiadały wspólny fundusz rezerwowy.

W dziale A (emerytalny) będą ubezpieczeni przymusowo pracownicy Kolei Państwowych i wszystkich innych przedsiębiorstw kolejowych. Wkładki do tego funduszu wynosić będą od pracownika 6 proc. poborów, od Zarządu Kolei 12 proc. Ustalona w ten sposób wkładka, choć wyższa od dotychczasowej (3 proc.), jest jednak w stosunku do korzyści, udzielanych przez Zakład, bardzo niska. Okazuje się to nietylko z porównania świadczeń dotychczasowych z temi, które dawać będzie Zakład, ale nadto z porównania z systemami ubezpieczeniowemi innych Państw, np. Szwajcarji, gdzie za świadczenia o wiele mniejsze, pracownicy zmuszeni są opłacać wkładki w tej samej mniej więcej wysokości. Pracownicy drużyn parowozowych konduktorskich, służby przetokowej, zwrotniczowie, oraz dyżurni ruchu opłacać będą wkładki w wysokości $6^2/_3$ proc. wzamian za korzystniejsze zaliczanie czasu służby, o którem niżej. Za tych pracowników także i Państwo opłacać będzie składki zwiększone o $1^1/_3$ proc. Pracownicy otrzymują pełną emeryturę po 30 latach służby i to bez względu na wiek, który w tym czasie osiągną. Zaopatrzenie emerytalne należeć się będzie już po ukończeniu 5 lat służby i wynosić będzie po latach 5 do 10 = 50 proc., po latach 11 = 52,5 proc., po latach 12 = 55 proc., po latach 13 = 57,5 proc. i t. d., doliczając za każdy rok następny $2\frac{1}{2}$ proc.

Ci pracownicy, którzy opłacają zwiększone wkładki ($6^2/_3$ proc.) otrzymują w zasadzie pełne uposażenie emerytalne narówni z innymi pracownikami po 30 latach służby. Jeżeli jednak z powodu niezdolności do służby przed tym terminem z służby kolejowej wystąpili, mają prawo do zaliczenia każdego opłaconego w ten sposób roku służby półtorakrotnie tak, iż np. maszynista, zdyskwalifikowany i przeniesiony w stan spoczynku po 10 latach uzyskuje emeryturę, za 15 lat służby ($62\frac{1}{2}$ proc.) i t. d., a po 20 latach pełne uposażenie emerytalne.

Uposażenie emerytalne oblicza się procentowo od tej kwoty, od której ostatnio wpłacona została wkładka, a pobieranie pełnego uposażenia emerytalnego jest zupełnie niezależne od poborów służbowych pracownika, tak, iż pracownik, który po trzydziestu latach służby nie zostanie przeniesiony w stan spoczynku, będzie pobierał obok uposażenia służbowego, także i pełną emeryturę.

Pracownicy, opuszczający służbę kolejową z powodów innych, aniżeli niezdolność do służby, uzyskują prawo do t. zw. renty odroczonej, t. j. oblicza się im rentę według czasu, spędzonego w służbie, wypłata tej renty następuje jednak dopiero bądź to po upływie 30 lat od chwili pierwotnego wstąpienia na służbę, bądź też wcześniej, o ile okażą się niezdolni do zajęć zarobkowych.

Pracownicy, opuszczający służbę kolejową dobrowolnie (usamodzielniający się ekonomicznie), bądź też zrzekający się ubezpieczenia, otrzymują swoje oprocentowane wkłady, łącznie z dopłatą Zarządu Kolei (rezerwę matematyczną) z powrotem.

Pracownicy, opuszczający służbę przed upływem 5 lat, otrzymują stosowną odprawę.

Z zestawień tych postanowień z obecnie obowiązującemi przepisami, okazuje się dowodnie jak korzystną jest projektowana ustawa. Skoro zważymy, iż obecnie pracownik otrzymuje emeryturę dopiero po 10 latach i w wymiarze 40 proc., skoro uprzytomnimy sobie, iż nie ma on zupełnie prawa do emerytury, ani też choćby do zwrotu wpłaconych przez siebie wkładek, jeżeli np. opuszcza służbę na skutek wydalenia, dobrowolnego wystąpienia i t. p., jeżeli dalej porównamy bardzo wysokie i niewspółmierne od obecnych świadczenia na rzecz wdów, sierot, okaże się, iż wzamian za nieznaczne stosunkowo podwyższenie wkładki, pracownik otrzymuje świadczenie o poważnej wartości. Jeśli ustawa dojdzie w formie obecnej do skutku, system ubezpieczeniowy w niej przyjęty, będzie pod względem wysokości świadczeń bodaj najlepszym w Europie.

Do funduszu B, obejmującego ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, pracownicy nie wpłacają nic. Natomiast Zarząd Kolei wpłaca 3 proc. od pełnego uposażenia miesięcznego pracownika, łącznie z wszystkiemi dodatkami, które pracownik z tytułu swojej służby otrzymuje (np. łącznie z godzinowo-kilometrowem). Od tak pojętego uposażenia oblicza się rentę za nieszczęśliwy wypadek, której wysokość odpowiada procentowi utraty zdolności do zarobkowania. W ten sposób pracownik, który na skutek nieszczęśliwego wypadku utracił np. 50 proc. zdolności zarobkowej, otrzyma tytułem renty 50 proc. swoich pełnych poborów, łącznie z dodatkami. Pobieranie renty za nieszczęśliwy wypadek jest niezależne od pobierania emerytury i oba te uposażenia można otrzymać łącznie. Istota nieszczęśliwego wypadku ujęta i zdefinjowana została w sposób wyjątkowo szczęśliwy, a pracownik zabezpieczony jest przed ew. uchylaniem się Zakładu od świadczeń. Prawa wdów i sierot, a także innych krewnych rencisty, zabezpieczone są należycie.

Ponadto należy zwrócić uwagę, iż projekt ustawy uznaje w całej pełni nabyte prawa emerytalne pracowników, każąc zaliczać lata służby w b. państwach zaborczych w całości, według dawnych ustaw. Należność za policzone w ten sposób lata służby, wpłaca w całości Skarb Państwa. Ci pracownicy, którzy w chwili wejścia w życie ustawy, będą mieli już 30, lub więcej lat służby, zyskają odrazu prawo do pełnej emerytury. Emeryci, pobierający już emeryturę, zachowują swoje pobory w dotychczasowej wysokości, z tem, że emeryci b. p. zaborczych, uzyskują pełne 100 proc. swoich należności (obecnie 75 proc.).

Projekt ustawy w obecnej swej konstrukcji jest niewątpliwie pomyślany i przeprowadzony szczęśliwie. Pozostaje jeszcze najcięższe i najtrudniejsze zadanie..... nadać mu formę ustawy. Zdajemy sobie sprawę z tego, iż nie jest to rzecz ani łatwa, ani też bliska, do urzeczywistnienia. Są jednak dość realne widoki, iż da się to przeprowadzić. Nad dalszemi losami ustawy czuwać muszą związki nadal i wytężyć swoje siły dla jej pomyślnego załatwienia. Z ich ramienia czuwać będzie nad sprawą komisja w wymienionym wyżej składzie, której blok Związków ważną i trudną tę funkcję powierzył. Miejmy nadzieję, iż wartościowy ten projekt rychło ujrzymy, wcielony w życie, ku niewątpliwemu pożytkowi szerokich rzesz kolejarzy.

Szczegółowy rozbiór projektu i krytyczną ocenę jego postanowień zastrzegamy sobie na czas późniejszy.

Z życia związkowego.

Zjazd Okręgowy Z. Z. M. W dniu 7 lutego b. r. odbył się w lokalu Zarządu Głównego Z. Z. M. przy ulicy S-to Krzyskiej 12 zjazd prezesów kół miejscowych Z. Z. M. Dyrekcji Warszawskiej.

W zjeździe brali udział: z koła Warszawa Główna — *kol. Lisiewicz*, z koła Warszawa Wschodnia—*kol. Komarowski* i *Góralczyk*, z koła *Warszawa Wileńska — kol. Wiśniewski*, z koła Warszawa Praga — *kol. Ludwisiak* i *Skwierczyński*, z koła Warszawa Gdańska — *kol. Jackowski*, z koła Skierniewice *kol. Zabokrzycki*, z koła Koluszki *kol. Pierzgalski*, z koła Łódź — Kaliska *kol. Drążkiewicz*, z koła Łódź Fabryczna *kol. Kosiorek*, z koła Piotrków *kol. Żychowski*, z koła Częstochowa *kol. Marszałek*, z koła Łazy *kol. Pytrus*, z koła Sosnowice *kol. Stawski*, z koła Maczki *kol. Zientala*, z koła Kutno *kol. Zieliński*, z koła Aleksandrów *kol. Gorzkowski*, z koła Siedlce *kol. Grodecki*, z koła Ostrołęka *kol. Hofman*.

Posiedzenie zagaił prezes Zarządu Okręgu i wiceprezes Związku kol. *Borkowski*, który jednocześnie omówił konieczność telegraficznego zwołania zjazdu, a to w tym celu, aby Związek mógł jak najszybciej wypowiedzieć się nad złożonym mu przez M. K. projektem o wynagrodzeniu za godzinowo-kilometrowe. Po przyjęciu porządku obrad, w którym sprawa godzinowo-kilometr. umieszczona została w osobnym punkcie, kol. *Borkowski* złożył zebranym szczegółowe sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego. Zarząd Okręgowy załatwiał na miejscu wszelkie sprawy, tyczące się kół miejscowych, tak na prośbę tychże, jak i działając z własnej inicjatywy, badał u właściwych czynników położenie i warunki poszczególnych kół.

Zarząd Okręgowy pozostawał w ustawicznej łączności z poszczególnemi kołami czego dowodem jest przyjęta i wysłana korespondencja za czas 7-miu miesięcy w liczbie 220.

Zarząd zwracał baczną uwagę na stronę organizacyjną kół, i dążąc do jej poprawy i umocnienia, wysyłał swoich członków na zebrania poszczególnych kół, aby na miejscu informować o całokształcie życia państwowego i związkowego, udzielać wskazówek, tyczących się organizacji, a przedewszystkiem aby pomagać w usunięciu miejscowych bolączek z życia służbowego i zawodowego. W okresie II-go półrocza 1925 r. członkowie Zarządu wyjeżdżali sześć razy.

W chwilach wyłaniania się zagadnień, które poważnie zmieniały warunki pracy Zarząd Okręgowy pragnąc poinformować ogół pracowników i zasięgnąć jak najszerszej opinji o danej kwestji zwoływał zebrania węzłowe. Zebrań węzła warszawskiego było trzy w następujących sprawach: 1) palaczy, 2) egzaminów perjodycznych, 3) godzinowo-kilometrowego.

Obron dyscyplinarnych udzielono w okresie sprawozdawczym (półrocznym) dziewięć.

W zakończeniu mówca powiadomił zebranych, iż Dyrekcja Warszawska nie przystępuje do sformowania li- starszeństwa na r. 1926, a tylko pozostawia w mocy listę starszeństwa z 1925 r., uwzględniając jedynie zmianę, że wstawieni zostaną ci, którzy awansowali już po sformowaniu listy.

Skarbnik Zarządu Okręgowego *kol. Jaworski* przedłożył zebranym sprawozdanie kasowe.

Zebrani po wysłuchaniu sprawozdań, uchwalili jednogłośnie udzielić ustępującemu Zarządowi absolutorjum.

Rozpatrywanie sprawy godzinowo - kilometrowego rozpoczęto od odczytania projektu M. K. poczem kol. *Borkowski* i redaktor „Maszynisty" *dr. Żuniak*, podali projekt gnutownej krytyce, wykazując cyfrowo obniżkę zarobku i krzywdę jaką wyrządziłoby uchwalenie tego projektu.

Mówcy powiadomili o uchwale, jaka zapadła na plenarnem zebraniu Zarządu Głównego, która mowi, iż zgodzić się może jedynie na 6 proc. obniżkę poborów ubocznych na przeciąg trzech miesięcy, oraz na zrzeczenie się całkowite i na stałe dodatkowego wynagrodzenia za nadgodziny i nadkilometry.

W dyskusji zabierali głos liczni koledzy, którzy jednomyślnie stwierdzili, że ustępstwa Zarządu Głównego, wypływające ze zrozumienia obecnego położenia państwowego są wystarczające, a projekt M.K. nie nadaje się absolutnie do przyjęcia, gdyż krzywdzi ogół pracowników, obniżając zarobki o 40 proc, a zarzucając mnożną, nie daje na przyszłość, w wypadku odchylenia się złotego od parytetu lub wzrostu drożyzny, żadnej gwarancji utrzymania jakiegokolwiek stałego poziomu płacy.

Zebrani postanowili przesłać do M. K. rezolucję.

Po przerwie wyjaśnił kol. *Borkowski* sprawe etatów, awansów i przywrócenia grup uposażeniowych zdegradowanym, odczytując pismo Dyr. W-skiej, w którem znajdujemy rozporządzenie o chwilowem wstrzymaniu wszelkich awansów, co wynika z rozporządzenia M. K.

W skład Zarządu Okręgowego weszli ponownie wszyscy dotychczasowi członkowie, zachowując te same stanowiska.

Prezes *kol. Borkowski*, wice-prezes *kol. Leszczyński*, sekretarz i skarbnik *kol. Jaworski*. Komisja Rewizyjna: *kol. Stawski* z Sosnowca, *kol. Zieliński* z Kutna, *kol. Skwierczyński* z Warszawy — Pragi.

W wolnych wnioskach *kol. Borkowski* wyjaśnił kwestję egzaminów i pouczań przez przedstawicieli W-łu Mechanicznego; kol. Żychowski złożył wniosek, aby koledzy, którzy udają się do Zarządu Okręgowego, czy do Zarządu Głównego, posiadali pisemne upoważnienie Zarządu Koła, do którego należą. Zebrani wniosek uchwalili.

KATOWICE.

Zjazd Okręgowy. W dniu 17 stycznia r. b. odbył się w Katowicach w sali Grand-Restauracji doroczny zjazd prezesów i delegatów Kół miejscowych Okręgu Katowickiego.

W zjeździe uczestniczył prezes Związku, kol. *Majlich*.

Prezes Zarządu Okręgowego, kol. Kolloch, przedłożył zebranym sprawozdanie z działalności Zarządu, który niezmordowanie pracował nad polepszeniem warunków pracy, i ustawicznie zabiegał nad usunięciem najrozmaitszych niedomagań i krzywd, piętrzących się w życiu służbowym; bardzo wiele z zakreślonego programu dało się urzeczywistnić. czego najlepszym dowodem jest przedłożone zjazdowi sprawozdanie, z którego kart widnieje ogrom wysiłków i umiejętności, których Zarząd nie szczędził, byleby osiągnąć zamierzony cel.

Prezes Związku, kol. *Majlich*, wygłosił obszerny referat, w którym obszernie omówił szereg spraw, tyczących się życia całego Związku. Mówca obszernie scharakteryzował sanacyjne rozporządzenie Rządu Koalicyjnego i cyfrowo udowodnił zmianę warunków pracy. Zawieszenie mnożnej na okres pierwszych trzech miesięcy bieżącego roku, wzrastająca drożyzna, obniżka godzinowo-kilometrowego, obniżyły ogromnie zarobki, i muszą spotkać się z protestem ogółu, który nie może zgodzić się na tak jednostronne uzdrawianie stosunków gospodarczych państwa.

Po obszernej dyskusji, jaka się wywiązała po powyższych referatach, mówcy podzielili poglądy referentów, dodając i omawiając wiele bolączek, dręczących maszynistów Górnego Śląska.

W uchwalonej rezolucji poruszono szereg spraw, któremi corychlej winna się zająć Dyr. K. P. w Katowicach, a mianowicie:

Dyrekcja K. P. Katowice nie odpowiedziała dotychczas na wnioski i rezolucje, wysunięte przez Zjazd Okręgowy w Rybniku, a przedłożone przez delegację z prezesem Związku, kol. *Majlichem* i z prezesem Okręgu, kol. *Kollochem* na czele; dotychczas nie przyznano należnych etatów tym kolegom, którym je wstrzymano za udział w strajku w 1923 roku, mimo, iż ówczesny Rząd, a przedewszystkiem Minister Kolei, oświadczył przedstawicielom Związku, że za udział w strajku, nikt karanym nie będzie. Zjazd konstatuje, że wielka ilość etatów została przydzielona dla palaczy niefachowców, a ilość przydzielonych etatów dla pomocników maszynistów jest znikomą wobec udzielonych niefachowcom.

Dyrekcja K. P. w Katowicach wydała okólnik, w którym zarządza zestawienie wszystkich palaczów niefachowców, którzy brali udział w powstaniach górnośląskich, aby zamianować ich maszynistami II kl.

Dyrekcja K. P. w Katowicach nie bierze tego pod uwagę, że i kandydaci fachowcy brali udział w powstaniach, a mimo to, o nich zupełnie zapomniano.

Zjazd protestuje przeciwko podobnym zarządzeniom i domaga się ścisłego stosowania rozporządzenia M. K., które to specjalnym okólnikiem zarządziło nie przyjmować do P. K. P. niefachowców na stanowisko maszynisty.

Zjazd powziął decyzję, aby zrezygnować z premij opałowych, natomiast sprzeciwia się potrąceniom z poborów godzinowo-kilometrowego. Drużyny parowozowe Górnego Śląska nie dopuszczą do zmniejszenia godzinowo-kilometrowego, które, dzięki miejscowym warunkom, jest zupełnie niedostateczne, a co stwierdził w swoim czasie p. minister *Tyszka*, który przyrzekł 30 proc. podwyżkę godzinowo-kilometrowego dla drużyn Górnego Śląska.

Zarząd Okręgowy przedłożył Zjazdowi sprawozdanie ze swej rocznej działalności, wielce wytężonej i owocnej.

Dla scharakteryzowania rocznej pracy podać pragniemy szereg cyfr, zaczerpniętych z przedłożonego sprawozdania, gdyż one najlepiej uzmysłowią wysiłki, zmierzające do poprawy warunków pracy i płacy drużyn parozowych Górnego Śląska.

Zabiegając w sprawach poszczególnych jednostek, Zarząd występował pisemnie u władz 71 razy, nie wliczając w to kilkanaście wystąpień w Urzędach Parowozowni.

Konferencyj w Dyrekcjach było razem 33, poruszano na nich szereg spraw, jak to: obronę, wydalenie, itp.

Zarząd był w ciągłej łączności z poszczególnemi Kołami i członkami, urządzając częste zjazdy okręgowe (sześć w roku sprawozdawczym), uskuteczniając siedemnaście wyjazdów na zebrania Kół. Korespondencyj wysłano 581.

Okręg Katowicki był gospodarzem Wszechpolskiego Zjazdu Z. Z. M. od 21 — 24 VII 1925 roku.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI.

Walne Zebranie Koła. W dn. 12 lutego odbyło się zebranie koła, całkowicie poświęcone sprawie godzinowo-kilometrowego. Prezes koła kol. Gorzkowski złożył sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu prezesów kół Dyrekcji Warszawskiej. Zebrani oświadczyli się jednogłośnie za niedopuszczeniem do zniżki godzinowo-kilometrowego i akceptują stanowisko Zarządu Głównego.

W wolnych wnioskach poruszano sprawę przepałów i uchwalono wniosek, aby Zarząd koła zwrócił się do odnośnych władz z prośba zwiększenia normy węgla dla pewnych typów pociągów.

W dn. 25 lutego b. r. odbyło się walne zebranie, na którem z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył wice-prezes Związku kol. *Borkowski* i z ramienia Zarządu okręgu Warszawskiego kol. Leszczyński.

Kol. Borkowski informował zebranych o wystąpieniach Prezydjum w Min. Kolei w sprawie godzinowo-kilometrowego i zwrócił się z apelem do zebranych, aby zrozumieli powagę chwili, która obecnie wymaga zbiorowego wysiłku, celem odparcia ustawicznych zakusów obniżenia naszych poborów ubocznych.

Po obszernej dyskusji zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się czynnego wystąpienia w obronie należnych zarobków.

Dalej kol. Borkowski objaśnił zebranym kwestję zdegradowanych, która z powodu braku kredytu na 1926 r. utknęła na martwym punkcie.

Kol. Leszczyński omówił obszernie stronę organizacyjną Związku, jego stan materjalny, co zebrani przyjęli do wiadomości.

Kol. Łukasiak mówił o należnych urlopach odpoczynkowych, z których dziś maszyniści w dużej części nie korzystają, oraz prosił członków Zarządu Głównego o wystąpienie do odnośnych władz o naprawienie sali odpoczynkowej w Kutnie.

Kol. Wyszyński zapytywał dlaczego cena zegarków przy potrąceniach rat wzrosła o 52 proc.

WARSZAWA WSCHODNIA I WILEŃSKA.

Walne Zebranie Koła. W dniu 16 lutego b. r. odbyło się walne zebranie miejscowego koła W-wa Wschod. i Wileńska, na którym z ramienia Zarządu Głównego uczestniczył wice-prezes Związku *kol. Borkowski*, a z ramienia Zarządu Okręgowego wice-prezes *kol. Leszczyński.*

Sprawozdanie z działalności Zarządu koła przedłożył zebranym *kol. Góralczyk*, a uzupełnił *kol. Komorowski;* kol. Golecki przedstawił stan kasy.

W drugim punkcie porządku dziennego uchwalono zwrócić się do Zarządu Głównego z prośbą o udzielenie pożyczki celem nabycia lokalu. Opłaty kwartalne w wysokości 2 zł. postanowiono utrzymać nadal.

W sprawie godzinowo-kilometrowego zabrał głos wice-prezes *kol. Borkowski*, który obszernie i przystępnie przedstawił zebranym tę kwestję, oświetlając ją tak z punktu widzenia pracowników, jak i z punktu zamierzeń rządowych.

Po przemówieniu wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos koledzy: *Arament, Dajbor, Góralczyk i Komorowski.*

W zakończeniu dyskusji zabrał głos prez. *kol. Leszczyński*, redaktor „Maszynisty", *dr. Żuniak*, który zreasumował poglądy wszystkich przedmówców.

Przewodniczący zebrania przedstawił zebranym rezolucję, która wyraża sprzeciw przeciwko obniżaniu godzinowo-kilometrowego i wzywa Zarząd Główny do użycia wszystkich dostępnych dlań środków, celem unicestwienia obniżki zarobków ubocznych.

Obecni jednogłośnie uchwalili opatrzyć powyższą rezolucję podpisami obecnych, następnie zebrać takowe od pozostałych członków koła.

Wice prezes kol. Borkowski, udzielił zebranym informacyj o egzaminach służbowych i omówił kwestję zdegradowanych.

WARSZAWA — PRAGA.

Walne Zebranie Koła. W dniu 23 lutego b. r. odbyło się walne zebranie miejscowego koła Warszawa — Praga. Na przewodniczącego zebrania wybrano *kol. Jaworskiego.*

Kol. Skwierczyński złożył sprawozdanie z przebiegu zjazdu prezesów kół Dyrekcji Warszawskiej, zwołanego celem dokładnego poinformowania członków o obecnej sytuacji, a przedewszystkiem o obniżce godzinowo-kilometrowego. Po obszernej dyskusji przesłano Zarządowi Głównemu rezolucję, zawierającą protest członków koła przeciwko obniżce godzinowo-kilometrowego.

Dotychczasowy prezes koła *kol. Skwierczyński* złożył sprawozdanie z rocznej działalności Zarządu. Ustępującemu Zarządowi uchwalono absolutorjum i przystąpiono do wyboru nowego, który ukonstytuował się następująco:

Prezes *kol. Ludwisiak*, wice-prezes *Krysiński*, sekretarz *Kloss*, skarbnik *Hauzenplass*. Komisja Rewizyjna: *Żukotyński, Sulikowski* i *Krzemieniecki.*

LUBLIN.

Walne Zebranie Koła. W dn. 12 lutego r. b. odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. M.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła, kol. Burza, który następnie złożył szczegółowe sprawozdanie, z odbytego w Skarżysku w dn. 5 lutego zjazdu prezesów Kół Okręgu Radomskiego. Mówca zaznaczył, że zjazd miał na celu zapoznanie kolegów z projektem Rady Ministrów z dn. 29.I. r. b. o wynagrodzeniu za godzinowo-kilometrowe.

Zebrani jednomyślnie zaprotestowali przeciwko obniżaniu poborów ubocznych, i wzywają Zarząd Główny, aby zdecydowaną i nieustępliwą akcją odparł wszelkie zakusy, zmierzające do redukcji płac.

SIEDLCE.

Walne Zebranie Koła. W dniu 11 lutego 1926 roku odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. M. Na przewodniczącego zebrania powołano kol. Krasuckiego. Pierwszy zabrał głos kol. Grodecki, który złożył sprawozdanie z przebiegu zjazdu prezesów Kół Okręgu Warszawskiego, zwołanego celem omówienia projektu Rady Ministrów o wynagrodzeniu za godzinowo-kilometrowe.

Po dyskusji uchwalono rezolucję, w której zebrani orzekają: że po uprzedniem poznaniu projektu, nie godzą się na obniżenie już i tak nader szczupłych poborów, oraz wzywają Zarząd Główny, do podjęcia odpowiednich kroków, celem niedopuszczenia do zamierzanej redukcji płac.

Pozatem poruszano sprawę pouczań i egzaminów i dla omówienia tej sprawy z Prezydjum, zebrani wybrali specjalnego delegata.

LUBLIN.

Walne Zebranie Koła. W dn. 12 lutego r. b. odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. M.

Z ramienia Zarządu Okręgu Krakowskiego uczestniczyli: kol. prezes okręgu Spyt i kol. Szymonek.

Zebranie zagaił przewodniczący Koła, kol. Kmieć, poczem kol. Spyt i Szymonek w obszernych przemówieniach scharakteryzowali obecne położenie gospodarcze państwa i kolejnictwa. Mówcy poddali w pierwszym rzędzie ostrej krytyce ostatnie projekty M. K celem obniżenia ubocznych zarobków maszynistowskich.

Nad przemówieniami wywiązała się dyskusja, w której liczni koledzy, zgodnie podzielają stanowisko Zarządu Głównego i domagają się nieustępliwej i ogólnej akcji Związku, celem usunięcia krzywdzącego projektu, który już i tak mierne zarobki, obniża poniżej minimum egzystencji.

Zebrani wyrazili uznanie dla poczynań Zarządu Głównego, i zaznaczyli, że zawsze zgodnie będą popierać Prezydjum w jego poczynaniach. — W zakończeniu zebrania uchwalono rezolucję, którą przesłano do rozpatrzenia Zarządowi Głównemu.

JASŁO.

Walne Zebranie Koła. W dn. 13 lutego r. b. odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. M.

Z ramienia Zarządu Okręgu Krakowskiego uczestniczyli: prezes Okręgu. kol. Spyt i kol. Szymonek. Zebranie zagaił przewodniczący Koła miejscowego, kol. Burgielski, potem sekretarz, kol. Miśliwiec odczytuje protokuł z poprzedniego zebrania.

Kol. Spyt obszernie omawia ostatni projekt obniżenia zarobków ubocznych, i zakomunikował zebranym, jakie stanowisko wobec powyższego zajął Zarząd Główny. Szereg kolegów wypowiedziało się nad treścią przemówienia i wszyscy zgodnie orzekli, że stanowisko, jakie zajął Zarząd Główny, jest jedynie właściwe.

Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której zebrani domagają się, aby w wypadku, gdyby projektu nie wycofano, lub zmieniono na niekorzyść pracowników, uchwalić czynny opór.

W zakończeniu przewodniczący Koła wyraził przybyłym z Okręgu kolegom podziękowanie, prosząc ich o częste odwiedzanie Koła.

RADZIWIŁŁÓW.

Walne Zebranie Koła. W dn. 2 lutego r. b. odbyło się ogólne zebranie miejscowego Koła, na którem zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani protestują przeciwko redukcji zarobków ubocznych, i wzywają Prezydjum do wszczęcia akcji, któraby unicestwiła wszelkie zakusy na płace maszynistowskie.

Zebrani domagają się corychlejszego uchwalenia pragmatyki, niedopuszczenia redukcji płac po dniu 1 kwietnia, przywrócenia roku za półtora, przydziału należnego umundurowania, przeszeregowania. Ponadto nadesłana rezolucja zawiera szereg codziennych bolączek życia służbowego maszynisty, o których usunięcie Zarząd Główny stale zabiega.

Nowy Zarząd Koła ukonstytuował się następująco: Prezes: Poznański; Wiceprezes: Krzyżenko; Skarbnik: Rak; Sekretarz: Tomanek.

POZNAŃ.

Jubileusz kol. Maciejczyka Jana. Z okazji 25-letniej owocnej pracy w nagrodę niezmordowanych wysiłków, nadesłała Dyrekcja Poznańska na ręce Szanownego Jubilata pismo następującej treści:

Poznań, d. 3.12.1925. Polskie Koleje Państwowe. Dyrekcja Kolei Państwowych w Poznaniu. Nr. dz. IV/2. C. 8. Do Pana Jana Maciejczyka masz. I kl. w Poznaniu przez Oddział Mechan. Poznań. W uznaniu Pańskiej 25-letniej nieprzerwanej i beznagannej służby kol. Dyrekcja Kolei Państw. przyznaje Panu z tej okazji renumeracje w wysokości 50 zł. życząc Panu szeregu dalszych lat owocnej pracy dla dobra kolejnictwa i Ojczyzny. Prezes Dyrekcji Kolei Państwowych (—) Dodbrzycki (—) Za zgodność z oryginałem D. Tomaszewski sekr. Antczak St. prezes.

Zacnemu jubilatowi redakcja „Maszynisty" załącza serdeczne życzenia dalszej pomyślności w pracy i najdłuższych lat.

ŻYWIEC.

Walne Zebranie Koła. Dnia 22 lutego r. b. odbyło się walne zebranie miejscowego Koła Z. M.

W pierwszym punkcie porządku dziennego, złożyli sprawozdanie z półrocznej działalności przewodniczący Koła, kol. Maultz, i skarbnik, który przedstawił szczegółowo dane, dotyczące się kasy. Na opuszczone miejsce sekretarza, zebrani jednogłośnie wybrali kol. Lacha Józefa. W dyskusji koledzy poruszali szereg spraw organizacyjnych Koła.

CZORTKÓW.

Zarząd koła miejscowego ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący: Lewicki Franciszek; zastępca: Smulski Kornel; skarbnik: Wachulski Felicjan; sekretarz: Szczygielski Wawrzyniec; zastępca: Aksenczuk Julian; Komisja rewizyjna: Czartoryjski Kazimierz, Meymochód Jan.

GNIEZNO.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zgromadzeniu koła miejscowego Z. Z. M. w Gnieźnie dn. 15 lutego 1926 roku wybrano Zarząd Koła miejscowego w składzie następującym: Prezes: Janasek Leon; sekretarz: Trawka Stanisław; skarbnik: Kokiell Ignacy. Członkowie Zarządu: Nowak Stefan, Brajer Stefan, Nowicki Wincenty i Biernat Bronisław.

NAKŁO.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zebraniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Nakle wybrano Zarząd Koła miejscowego w następującym składzie: Prezes: Gromkiewicz Antoni; Sekretarz: Kołacki Walenty; Skarbnik: Kaczmarek Józef.

ZBĄSZYN.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zebraniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Zbąszyniu, dn. 29 stycznia 1926 roku wybrano Zarząd Koła miejscowego w następującym składzie: Prezes: Borak Edmund, ul. Zygmunta Nr. 7; Sekretarz: Ryba Kazimierz; Skarbnik: Prajs Stanisław.

RYBNIK.

Nowy Zarząd Koła miejscowego. Na walnem zebraniu Koła miejscowego Z. Z. M. w Rybniku, dnia 26 stycznia 1926 roku wybrano Zarząd Koła miejscowego w następującym składzie: Prezes: Gajka Jan, — Paruszowice, ul. Mikołowska 82; Wiceprezes: Smarsły Józef — Paruszowice, Kolonja Ogrodowa. Sekretarz: Płaszek Jakób— ul. Kościuszki 60; Skarbnik: Przybyła Karol — ul. Brzozowa 1.

SKALMIERZYCE.

Wybór nowego Zarządu. Na walnem zebraniu koła miejscowego w Skalmierzycach w dniu 6 stycznia b. r. wybrano Zarząd koła w następującym składzie: prezes: *Malczak Piotr* ul. 3 maja Nr. 3; sekretarz *Hebda Franciszek* Kasyno kol. Nr. 13; skarbnik *Szymczak Stanisław*. Komisja Rewizyjna: *Nowicki Czesław, Tomalak Franciszek, Szneider Kazimierz.*

STRZEMIESZYCE.

Walne Zebranie Koła. Na walnem zgromadzeniu miejscowego koał Z. Z. M. w Strzemieszycach, odbytem w dn. 10 marca b. r. wybrano nowy Zarząd w składzie następującym:

Prezes: *Kowalski Antoni,* wice-prezes *Woźniakiewicz Jan,* skarbnik *Pieńkowski Dyonizy,*

Komisja Rewizyjna: Rorot Roman, Podhajny Jan, Szumilas Jan.

Przegląd prasy zawodowej.

Po rewelacyjnej odezwie Polskiego Związku Kolejowców, zakotłowało się w związkach ogólnych, posypały się odezwy jedna za drugą, pełne okrzyków grozy, zapowiedzi niewzruszonego oporu i t. p.

Skutek jest tylko taki, że w ostatnich numerach pism, wydawanych przez związki ogólne, ukazały się sążniste artykuły wstępne, mające na celu usprawiedliwienie siebie, a pogrzebanie innych w opinji ogółu pracowników. Podkreślamy z całym naciskiem, że rozpolitykowana i zacietrzewiona prasa nie dostrzega faktów, które zasadniczo godzą w pracownika kolejowego.

Bardzo charakterystycznym jest pogląd **„Kolejowca Polskiego"**, kiedy omawiając odezwę Z. D. K., nie godzi się ze stanowiskiem konduktorów, i w ten sposób mydli oczy opinji:

„Nie lekceważąc bowiem wagi redukcji dodatku godzinowo-kilometrowego, stwierdzić należy z całym naciskiem, iż łączenie obu tych spraw, nie stwarzając korzystniejszej platformy, dla załatwiania sprawy godzinowo-kilometrowego, musiałoby jedynie osłabić siłę wystąpienia związków w sprawach, dotyczących ogółu pracowników państwowych".

Mowa tu o sile, polegającej na fabrykowaniu łamistrajków, których P. Z. K. w osobach czyścicieli wszelkiego gatunku, ma już przygotowanych, w tym jedynie celu, aby osłabić wystąpienia innych.

„Kolejarz - Związkowiec" także nie wspomina już o godzinowo-kilometrowem, gdyż obowiązek swój spełnił, składając memorjał nawet z tablicami i w tej materji już nic do powiedzenia nie ma. Na osłodę „słabszym", oznajmia, że

„odkłada na bok względy i interesy partyjne, zwraca się chętnie do bloku, by wszystkie związki szły razem, jako zwarta masa".

Może to jest wygodne, bo jak **„Kolejarz - Związkowiec"** zaznacza, Z. Z. K. jest najsilniejszym, więc ogrom walki spadnie na niego", wszystko, tedy w porządku, tylko... my w to nie wierzymy.

„Kolejarza" (Z. Z. P.) boli oczywiście przedewszystkiem odezwa P. Z. K., pozatem jest prawie bez trosk, a jak się zrobi „sanację w bufetach", Wydział Administracji w Dyrekcji „uposaży się w logikę", zmieniony zostanie rozkład jazdy na stacjach Baby i Koluszki, dokona się kilku reform, życie wróci do normalnego stanu.

Anemiczny **„Konduktor"**, nabrał kolorków, które w podziw wprawiają czytelnika.

W okresie, którego każda chwila składa jakiś cierń na drodze pracownika państwowego, zamiast niesienia otuchy i pomocy, daje mu na osłodę mozajkę pojęć, wyglądających na krwawą ironję dlą prześladowanego, z widmem głodu przed sobą kolejarza.

Oto próbka podsuwanych zainteresowań:

„trzy tygodnie, spędzone w Norwegji, kosztują 35 — 45 funtów (1295 — 1665 złotych, — przyp. red.), mając za te pieniądze przejazd, pełne, wspaniałe utrzymanie w doskonałym hotelu, i dwadzieścia jeden darmowych dni wszelkich zabaw na śniegu od rana do zachodu słońca, zaś przez dwadzieścia jeden wieczorów nieprzerwalny jazz-band i taniec. O atrakcjach stałych już nie warto wspominać, a prócz tego można jeździć saniami, zaprzężonemi w konie, muły i renifery... lub żagle. Można uprawiać „skijoring", „oob", „luge". Można tańczyć kadryle i foxtrotty na śniegu i na lodzie, z łyżwami i bez".

Czytelnikowi kręci się z zachwytu w głowie, żołądek burczy z głodu, a z kieszeni wieje do Norwegji pustka.

Nr. 6 **„Konduktora"** porusza „niepewność jutra pracowników kolejowych", do czego w znacznej mierze przyczynia się to,

„że nie mamy do tej pory zagwarantowanych praw ustawą o obowiązkach i prawach pracowników kolejowych".

„Poczta", organ Związku Pracowników Poczty, Telegrafu, przynosi w numerze czwartym, memorjał, złożony przez Centralną Komisję Porozumiewawczą, która w trosce o byt wszystkich pracowników państwowych, ustawicznie atakuje czynniki rządzące o poprawę bytu pracowników państwowych. Obszerny artykuł poświęcony jest pięćdziesięcio-letniemu jubileuszowi wynalazku telefonów i jego twórcy, Grahamowi Bellowi.

WYDAWNICTWA.

Staraniem Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego i Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych ukazał się pierwszy numer miesięcznika **„Wiedza i Życie".**

Wydawnictwo ma na celu popularyzację wiedzy i samokształcenie najszerszych warstw przystępną i ciekawą lekturą, oraz zainteresowanie i skupianie ogółu szeregiem zjawisk chwili.

W numerze pierwszym zamieścili swe prace: Wacław Sieroszewski, Marjusz Zaruski, dr. Z. Szymanowski, prof. Jan Dembowski, prof. S. Noakowski i inni.

Redakcja zapowiada umieszczenie w najbliższych numerach szeregu prac, które obejmą najaktualniejsze zagadnienia i zjawiska.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1 gr. 95, kwartalnie zł. 4 gr. 50. Adres redakcji: Warszawa, Chmielna 33 m. 5.

„Życie Urzędnicze". Opuścił prasę drukarską Nr. 1—2 z r. b. rozpoczynającego trzeci rok wydawnictwa. Na treść numeru składają się artykuły: St. Sasorski-Redukcja budżetu i program gospodarczy, Z. Duda, O potrzebie unifikacji ruchu zawodowego urzędników państwowych, St. Twardo — wykresy biegu spraw w urzędach administracyjnych. Uzupełniają numer działy: Przepisy i judykatura w sprawach urzędniczych. Z działalności Stowarzyszenia, Notatki (Urzędnik Wielkopolski — przez T. Młokosiewicza, O zmianę referatów w pracy urzędowej — przez prof. T. Hilarowicza) i oceny (Rocznik prawniczy Wileński — przez dr. W. Supińskiego).

ZAMIANA. Maszynista parowozowni Bydgoszcz D. K. P. Gdańsk: **Jan Drejer,** proponuje kolegom maszynistom parowozowni: Poznań, Gniezno lub Inowrocław— zamianę na stanowisko.

Kolegów, którzy reflektują na zamianę, proszę o listowne porozumienie.

Jan Drejer, parowozownia Bydgoszcz.

ZMIANA ADRESU.

Począwszy od 1-go kwietnia r. b. Prezydjum Związku, Redakcja i Administracja „Maszynisty" przeniesione zostały do nowego lokalu, w domu własnym Z.Z.M., przy ulicy Chmielnej Nr. 9 m. 9. — Telef. 195-28.

Wydawca: Zw. Zaw. Maszyn. Kolej. **Red. odpow.: Henryk Sommerfeldt.**

Zakłady Drukarskie F. Wyszyńskiego i S-ki, Warszawa, Warecka 15.